Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. WARSZAWA, dnia 26 stycznia 1936 r. Nr. 4.

TREŚĆ: Niebo i ziemia przeminą... — Pedagogja cierpienia. — Zgon króla W. Brytanji Jerzego V. — Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym. — Minister komunikacji Płk. dypl. Juljusz Ulrych. — Książka o Doktorze Luterze. — Prof. Aleksander Brückner. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

Ks. K. Świtalski.

Niebo i ziemia przeminą...

Mrk. 13, 31.

Niema chyba innego miejsca w Piśmie Świętem, gdzieby słowo Boże rozbrzmiewało takim akordem majestatu, jak w eschatologicznym rozdziale 13-ym u ewangelisty Marka w w. 31., — gdzie Chrystus Pan powiada: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą." — Zaiste, jest się nad czem zadumać! Mimowoli nasuwają się słowa modlitwy niedzielnej z naszej agendy kościelnej, gdzie prosimy: „Daj, aby słowo Twoje stało się w nas młotem, który skały rozbija i ogniem, który twarde serca nasze zmiękcza." Takim młotem i takim ogniem wydają się być owe królewskie w swej potędze słowa: „Niebo i ziemia przeminą..." A wypowiedział je Pan życia i śmierci, Ten który znał wartość przemijającego świata doczesnego, jego znikomość i małość, wobec własnego tchnącego wiernością słowa swego: „Świat przemija i pożądliwości jego, ale kto czyni wolę Bożą trwa na wieki." — Jeden z filozofów starożytności twierdził, że wszystko na świecie jest w stanie płynnym, przejściowym i nic niema stałego. — A jednak ogół ludzi jakże bardzo przywiązuje się do ziemi i urządza się na niej tak, jakby miała ona trwać wiecznie. Oczywiście w tem przywiązywaniu się do świata i tego wszystkiego, co on do życia człowiekowi dostarcza zasadniczo niema nic złego, — źle zaczyna być wtedy, gdy człowiek dla świata zapomina i zatraca swe boskie posłannictwo, — gdy na duszy swej szkodę ponosi — gdy zapomina o swem zbawieniu, i nie myśli o tem, co jest wieczne, — zabija w sobie tęsknotę przyrodzoną każdemu za Królestwem Bożem. — A to ma przecież Chrystus na myśli w rozważanem przez nas słowie, zestawiając, a raczej przeciwstawiając sobie dwa światy: doczesny z wiecznym. Ten, który przemija, zaspakajając tylko częściowo pragnienie człowieka i dając mu namiastkę tego, co się zwie szczęściem, a z drugiej strony ten świat, co trwać będzie wiecznie, o którym mówią, nauczają i który obiecują słowa Boże.

I każdy człowiek jest postawiony wobec tego zagadnienia i każdy człowiek musi głosować i opowiedzieć się w sumieniu swojem za jednym z tych światów, albo ziemia z jej dobrobytem, pokusami grzechem, dobrem jadłem, napojami, niesprawiedliwością egoizmem, zdzierstwem i łupiestwem, albo też przygotowywanie się i wiara w nieprzemijące wartości i walory tego drugiego, innego świata, który jesteśmy w możności realizować już tu na ziemi, bo „Królestwo Boże jest wewnątrz was", a przynosi ono pokój, radość, wesele i szczęście, którego ten świat dać nie może. Jakże trudno jest się decydować i wybierać takiemu człowiekowi, który nie posiada tego kardynalnego warunku, jakim jest wiara w słowo Boże, w Jego wartość wieczną, w Jego prawdę, — jakże trudno się jest decydować wtedy, gdy się widzi, jak słowo ludzkie w hasłach swych i prawdach mami i wabi, obiecując uszczęśliwić, — jakże wielu jest dziś tych fałszywych proroków, którzy czynią znamiona cudu ku zwiodzeniu, o których Chrystus mówi: „Wy tedy strzeżcie się ich..." Słowo takich ludzi, jest tylko słowem czczym, frazesem, nieraz może wielkiem i mądrem, ale przemijającem, a w każdym razie zbawienia, takie słowo nie da, bo go dać nie może. Jest tylko jedno słowo, a to wypowiada Chrystus; wiara w prawdę tego słowa jedynie ocalić i dać zbawienie wieczne nam może.

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk, Kraków.

Pedagogja cierpienia

(*Job r. 32 — 37: mowy Elihu.*)

IV.

Bieg myśli Księgi Joba jest następujący: do Joba, nawiedzonego nieszczęściami: utratą mienia i licznej rodziny oraz straszną chorobą trądu, przychodzą trzej jego przyjaciele, by mu wyrazić współczucie. Przyjaciółmi tymi są: Elifas Temańczyk, Bildad Szuatczyk i Zofar Naamatczyk. (Czwarty dyskutant, Elihu, syn Barakela, Buzytczyk z rodu Ram, narazie nie jest wymieniony, choć wstępna uwaga przed jego przemówieniem w r. 32. przedstawia go jako obserwatora, przysłuchującego się całej rozmowie, ale nie wtrącającego się do niej spowodu młodości.) Przejęci straszliwym widokiem nędzy Jo-

ba, siedzą przy nim na ziemi w żałobie przez 7 dni, nie mówiąc ani słowa. Ujęty ich głębokiem, choć niewypowiedzianem współczuciem Job daje upust swemu rozdrażnieniu i dobywa z siebie namiętny krzyk tęsknoty za śmiercią: przeklina dzień swego urodzenia, żałuje, że skoro już musiał przyjść na świat, nie zmarł odrazu i stwierdza, że właśnie u tych, którzy życzą sobie śmierci, życie jakby umyślnie się przedłuża. (R. 3.)

Przyjaciele gorszą się tym wybuchem skargi, goryczy i niecierpliwości, i rozpoczyna się dyskusja: mówią w trzech cyklach po kolei Elifas, Bildad i Zofar, przyczem po przemówieniu każdego z nich zabiera głos Job.

Elifas w tonie bardzo umiarkowanym karci Joba za jego rozpacz: wszak niegdyś sam innych pocieszał w nieszczęściu, teraz zaś zdaje się zapominać o tem, że Bóg, jako istota wszechdobra, sprawiedliwemu zginąć nie da. Ale też nikt nie jest tak doskonały, by mógł rościć sobie pretensje do życia bez cierpień. Nieszczęście obecnie winien Job bez szemrania przyjąć jako chwilową karę i krzepić się nadzieją, że gdy ona przeminie, Job powróci do dawnego swego szczęścia (R. 4—5.)

Job zżyma się: nie przypomina sobie przewinienia, któreby mogło spowodować taki bezmiar cierpienia. Dlatego że jest takie straszne, nie można go wyprowadzać z ogólnej, karanej przez Boga, niedoskonałości ludzkiej. Elifas jest w błędzie, uważając to nawiedzenie za zwyczajne i możliwe do zniesienia. Bóg usidlił go jakby jakiegoś strasznego potwora, którego musi się poskramiać przez męczarnie. A przecie Job jest tylko zwyczajnym człowiekiem, istotą tak mało znaczącą. (R. 6—7).

Bildad czepia się poglądu Joba, jakoby Bóg trzymał człowieka w srogiej niewoli. Bóg jest sprawiedliwy. Śmierć dzieci Joba jest skutkiem ich grzechu. Job winien starać się odzyskać łaskę Bożą, naprawić błędy przeszłe, bo jeśli pozostanie grzesznym, spotka go pewna odpłata, jak doświadczenie poucza, a jeśli odzyska swą sprawiedliwość, to Bóg znowu zgotuje mu czasy szczęśliwe. (R. 8)

Job przyznaje, nieco z ironją, że Bóg jest sprawiedliwy, możny i potężny, i nikt nie może pociągać go do odpowiedzialności, ani skutecznie przed Nim się bronić. Bóg nie musi dowodzić przed nikim swej sprawiedliwości, bo ma do dyspozycji prosty całkiem sposób: zatracić niewinnego razem z winnym. A to właściwie jest niesprawiedliwość, w rezultacie której cały świat pełny jest niesprawiedliwości. Póki trwają cierpienia, beznadziejnemi byłyby wszelkie próby Joba oczyszczania się przed Bogiem. Traktowanie Joba przez Boga było wogóle bardzo podstępne: darzył go dawniej szczęściem, by w tem straszniejszą wtrącić go potem niedolę. Jedynem życzeniem Joba jest bodaj jedna chwilka wytchnienia przed śmiercią. (R. 9—10).

Zdaniem Zofara Job przebiera miarę, toteż Zofar odzywa się ostrzej niż przedmowcy: Zapewnienia Joba o niewinności są zbyteczne. Bóg widzi lepiej niż człowiek bo jest wszechwiedzący. Odkrywa grzech i tam, gdzie człowiek go sobie nawet nie uświadamia. Stąd wniosek, że Job winien odrzucić od siebie zło i prosić Boga o łaskę, a Bóg mu jej nie poskąpi. (R. 11.)

Job stara się obalić argumenty Zofara, że działanie Boga ma cele moralne. Przytacza przykłady wielkich katastrof społecznych i narodowych, które dowodzą raczej bezwzględnej przemocy Bożej niż upatrywania przezeń jakichś celów moralnych. Przyjaciele przekręcaja prawdę, ale czyste sumienie dodaje mówcy odwagi do stanowczej obrony siebie przed Bogiem. Jakiż może mieć Bóg cel w gnębieniu stworzenia tak nędznego jak człowiek? Los ludzki, zwłaszcza taki jak Joba, godzien jest najgłębszego współczucia, zwłaszcza że niema żadnych widoków pozaziemskiej, pozadoczesnej przyszłości. Gdyby istniała jakakolwiek nadzieja innego, lepszego życia, to wartoby może nawet i cierpieć, choćby to życie przyszłe miało nastąpić nawet w najodleglejszej przyszłości, — ale myśl taka jest urojeniem! (R. 12—14.)

ZGON KRÓLA W. BRYTANJI JERZEGO V
20. I. 1936 r.

Dnia 21 I. b.r. o g. 0.55 po północy zmarł Jerzy V, Król Anglji. Ostatniego błogosławieństwa udzielił umierającemu Monarsze Arcybiskup Canterbury.

Zgon króla Jerzego okrył żałobą Anglję i Imperjum Brytyjskie. Wywołał szczery żal na całym świecie.

Król Jerzy zaskarbił sobie szczerą przyjaźń i miłość swego narodu, którego był wiernym i serdecznym przyjacielem.

26 lat jego panowania zbiegło się z krytycznym burzliwym okresem historji Anglji — okresem wielkich zmian, przeobrażeń wojny i kryzysów, które jeszcze silniej wiązały naród z monarchą. Nie zmienił się tylko kult dla monarchy, sentyment dla najgodniejszego wyraziciela państwa i jednocześnie sługi narodu.

Jerzy V był ideałem króla, jakiego pragnęli mieć Anglicy. Pełen wdzięku i taktu, pogodny i rozumny, prosty i uprzejmy, kochający swą rodzinę, mąż i ojciec,— to zdobywało królowi Jerzemu miljony serc ludzkich, pochłoniętych ciężką walką o byt, które pragną widzieć na szczytach społecznych człowieka im bliskiego. Dlatego tak serdecznie dzielili oni wszystkie radości i smutki króla Jerzego i jego rodziny.

W tej ciężkiej dla Wielkiej Brytanji chwili Polska bierze szczery udział w żałobie, jaką okrył się naród angielski.

Z chwilą zgonu króla Jerzego, książę Walji został królem, jako Edward VIII.

W myśl uświęconej tradycją terminologji nosi on tytuł: „Wysoki i potężny książę Edward-Albert-Chrystjan-Jerzy-Andrzej-Patryk-Dawid" zostaje proklamowany jako „nasz prawem wskazany zwierzchni władca Edward VIII z łaski Boga, król Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, obrońca wiary, cesarz Indji".

Uroczysta koronacja odbędzie się dopiero po zakończeniu żałoby dworskiej.

Życiorys króla Jerzego V.

Jerzy V, król Wielkiej Brytanji i cesarz Indji urodził się dn. 3 czerwca 1865 r. w Marlborough House jako syn ówczesnego księcia Walji, a późniejszego króla Edwarda VII i duńskiej księżniczki Aleksandry.

W r. 1892 po śmierci starszego brata został następcą tronu. W r. 1893 ks. Jerzy poślubił narzeczoną zmarłego brata księżniczkę Marję, córkę Franciszka księcia Teck. Miał sześcioro dzieci: najstarszy Edward ks. Walji, jest następcą tronu. Po śmierci króla Edwarda VII 6 maja 1910 r. ks. Jerzy wstąpił na tron brytyjski.

W lipcu 1914 r. wobec zbliżającej się groźby wojny światowej król zwrócił się z osobistym apelem do cesarza rosyjskiego, aby zaniechał mobilizacji. W czasie wojny światowej król Jerzy kilkakrotnie wyjeżdżał do Francji na front. W czasie jednego z pobytów na froncie król znalazł się w obrębie niemieckiego ognia. W ostatnim roku wojny król i królowa obchodzili srebrne wesele, a rok przed zakończeniem wojny król Jerzy zamienił nazwisko królewskiej rodziny Saxen-Koburg-Gotha na Windsor.

W ciągu ostatnich lat zmarły król chorował parę razy poważnie lecz powracał zawsze do zdrowia.

Rok 1935 był okresem wielkich uroczystości, związanych z XXV rocznicą koronacji brytyjskiej pary królewskiej. Ze wszystkich stron rozległego Imperjum Brytyjskiego przybyli wówczas do Wielkiej Brytanji przedstawiciele poszczególnych krajów i dominjów, składając hołd parze królewskiej. Odbyły się wówczas wielkie manifestacje na cześć króla i królowej. Izba gmin i izba lordów złożyły parze królewskiej hołd na specjalnych uroczystych posiedzeniach. Podkreślono wówczas zasługi dynastji dla roli i znaczenia Wielkiej Brytanji. Ostatnia niemoc przerwała piękny błogosławiony żywot wielkiego i wspaniałego króla Wielkiej Brytanji.

KS. PROF. KESSELRING — Warszawa.

Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym

(Referaty wygłoszone w Cieszynie 27-29 sierpnia 1935 r. na Kursie Pracowników wśród Młodzieży Ewangelickiej w Polsce.)

VIII.

Wychowywać wedle podstawowych poglądów psychologji indywidualnej znaczy przedewszystkiem unikać błędów w rozbudowie planu i stylu życiowego. System wychowawczy w myśl Adlera powinien zważać na te błędy, wykazywać je i konsekwentnie dążyć do ich naprawy. Mówiąc o wielkim wpływie rodziny, tego gniazda, które nas wychowało, mówiąc o matce lub ojcu, którzy byli naszymi pierwszymi nauczycielami i wychowawcami, musimy stwierdzić, że dziecko w lepszych warunkach wyrasta i rozwija się, jeśli jest otoczone troskliwą i rozumną opieką swoich rodziców. W tej opiece i troskliwości można jednak dojść do pewnej przesady, wywołując skutki wręcz szkodliwe i niepożądane. Dziecko rozpieszczone, od którego skrzętnie oddalamy wszelką trudność życiową, wszelki wysiłek, staje się nieudolne, bez energji, często przesadnie egoistyczne i o słabo wyrobionym zmyśle społecznym. Cechą błędnego wychowania jest również spotykane często w rodzinach faworyzowanie jednego dziecka kosztem drugiego, ślepe i nierozumne folgowanie zachciankom dzieci albo szablonowe traktowanie dziecka jako przedmiotu wychowawczego bez uwzględnienia tej podstawowej zasady, że każde dziecko jest indywidualnością sui generis, tworem jednorazowym, nigdy nie powtarzającym się i równym zupełnie drugiemu. Wiemy, że bracia i siostry, dzieci tych samych rodziców, mimo podobieństwa i wielu cech wspólnych, wykazują różnice charakteru, temperamentu, zdolności i t. p, Nie wydaje mi się przeto zasada psychologji indywidualnej, która wprawdzie nie przekreśla, ale nie zważa w pracy wychowawczej na wrodzone i przyrodzone cechy, przymioty biologiczne, rasowe, słuszną i celową. Obok nauczania, polegającego na naśladowaniu wzorów i przykładów, obok słusznej i rozumnej zasady budzenia ducha odwagi, samodzielności, instynktu społecznego i uczucia odpowiedzialności w dziecku, należy zważać i na konstytutywne, wrodzone skłonności, które dzięki fałszywemu systemowi wychowawczemu przemieniają się w kompleksy, fobje, uniemożliwiające dziecku harmonijny rozwój i utrudniające nauczycielowi i wychowawcy jego pracę i zadanie.

Doświadczenie i praktyka życiowa wykazały, że najdzielniejsze dzieci pochodzą z rodzin zdrowych, nie obarczonych wieloma dziećmi i nie mających do zwalczania zbyt wielkich trudności ekonomiczno-materjalnych. Najgorzej natomiast chowają się jużto jedyne dziecko jużto dzieci wyrastające w wielkim dobrobycie rodziców, którzy spowodu zbyt wysokiej stopy życiowej, rozległych stosunków towarzyskich, majątkowych i t. p. nie posiadają dość czasu, by sami zająć się mogli wychowaniem swych dzieci. Typ rozpieszczonego, jedynego dziecka, w którem jużto kompleks niższości jużto — i częściej — kompleks wyższości urojonej się przejawia, każdemu nauczycielowi jest dostatecznie znany. Adler zwraca naszą uwagę na ciekawy fakt, że t. zw. „testy", badanie uzdolnienia dziecka w różnych kierunkach, wykazały, że zazwyczaj u jedynaków rozpieszczonych występuje wyraźny brak zdolności matematycznych, które wymagają samodzielnego myślenia, zdolności kombinowania, pewnej pomysłowości i daru inwencji. Te zdolności zanikają tam, gdzie nie posiadają odpowiedniego bodźca, gdzie nie ma twardej walki życiowej, tej naturalnej odskoczni wszystkich wybitnych talentów.

Jednak i w tych rodzinach, w których jest więcej dzieci, rodzice popełniają czasami w swej pracy wychowawczej wielki i zasadniczy błąd. Niejednokrotnie pierwsze dziecko, na które zwrocone były oczy rodziców w tkliwej i naturalnej miłości, które skutkiem tego stało się egoistyczne i kapryśne, zostaje niejako „zdetronizowane" z chwilą, kiedy drugie dziecko na świat przyszło. Dziecko pierwszę, widząc, jak rodzice kolejno to drugie dziecko, darzą miłością i czułością, czuje się w swojej pozycji zagrożone, poczyna się w niem budzić uczucie zawiści lub nawet nienawiści, widząc rzekomą obojętność rodziców wobec niego, ich brak zainteresowania i t.p. Rozumni rodzice powinni zasadniczo darzyć dzieci jednakową miłością, nie faworyzować żadnego, by nie powstawały w ich duszach uczucia krzywdy, upośledzenia. Tak częste wśród dzieci tej samej rodziny spory, kłótnie i t.p. mają dla bystrego oka wychowawcy bardzo ważne znaczenie. Są one nietylko zwierciadłem, odbijającem oblicze tych dzieci, ich chrakteru. usposobienia i skłonności, ale są one również wskaźnikiem, czy system wychowawczy jest dobry czy zły, czy środowisko, w którem dzieci żyją, wywiera dodatni lub ujemny wpływ na ich psychikę. Szereg ujemnych rysów charakteru, występujących tak wyraźnie w późniejszem życiu człowieka dorosłego, ma swoje źródło i swój początek w tych niedociągnięciach i wadach naszego systemu wychowawczego. Wrodzone, dziedzicznie z ojca lub matki, na dzieci przechodzące przymioty zasadniczej natury lub konstytucji, wreszcie stosunki materjalne, to wszystko wywiera wpływ na rozwój danego indywiduum. Umiejętnie poprowadzona praca wychowawcza będzie dążyła do usunięcia albo zneutralizowania niejako ujemnych tych i szkodliwych elementów w naturze dziecka. Stąd też niezmiernie ważne i odpowiedzialne zadanie każdego nauczyciela, który tem lepsze osiągnie wyniki swojej pracy dydaktycznej, im rozumniej i spokojniej weźmie się do pracy. Jeśli przytem umiłował swoją pracę i swój zawód, jeśli kocha dzieci, spełnia swoje obowiązki z uczuciem koniecznego w takich wypadkach optymizmu, jeśli wystrzegać się będzie szablonowości, to i rezultaty tej pracy będą dobre i pożyteczne. Gdzie u dzieci rozpieszczonych, owych benjaminków i „maminych synków", spotka się z poczuciem urojonej wyższości, z chęcią tyranizowania swego otoczenia, z silnie wyrobionem uczuciem egoizmu, z antyspołeczną przekorą, tam powinien powoli, stopniowo zachęcić je do przystosowania się do otoczenia, do współpracy z innemi, do wyrobienia w sobie poczucia społecznego i t. p. Niejedno dziecko przekorne, grymaśne, rozpieszczone. wiecznie niezdecydowane, jest niem tylko dlatego, ponieważ zarówno w domu jak też i w szkole nikt nie starał się w odpowiedni sposób wpłynąć na jego umysł i serce. Czasami brutalnemi środkami fizycznego gwałtu łamano jego wolę, czasami w najmniej odpowiednim momencie słodkawemi pieszczotami, fałszywem podbijaniem uczucia pewności dziecka do siebie, tłumiono w niem poczucie społeczne, konieczność uzgodnienia własnych życzeń z życzeniami otoczenia i t. p.

Ważną zasadą wychowania wedle wskazówek psychologji indywidualnej jest rozwijanie zmysłu samodzielności przy równoczesnem unikaniu podkreślenia różnic miedzy osobą dojrzałą wzgl. dorosłą i dzieckiem, dalej unikanie i wyrzeczenie się wszystkich tych drakońskich środków napominania i kary, które dziecko onieśmielają, odbierają mu odwagę, budzą w niem lęk lub nienawiść do wychowawcy.

Dla spotęgowania i ciągłego rozwoju uczucia społecznego, na którem dalsza praca i współżycie z innymi polega, należy, wedle Adlera, dążyć do tego, by w rodzinie i szkole dziecko nabrało przekonania, że jego praca i staranie mają jakąś wartość. Nie należy poskąpić zachęty i uznania nawet wówczas, kiedy najmniejsza chociażby poprawa u dziecka, dobra chęć i staranie występują. Gdzie u dziecka, obojętnie, czy

w domu, czy w szkole, wychowawca dostrzega nadmiar ambicji, zbytnią chęć wywyższenia się, tam powinien łagodnie i rozumnie przestrzegać dzieci przed uczuciem zawiści, nieroztropnego współzawodnictwa. Uczucia te, raz głęboko zakorzenione, stają się źródłem wielu ujemnych cech charakteru, jak próżności, zarozumiałości, spoglądania zgóry na innych. Przyczyna niepowodzenia życiowego u wielu, trudności we współżyciu z innymi w tem ma swoje założenie! Psychologja indywidualna uważa to za ciężki błąd, którego niejednokrotnie wychowawcy się dopuszczają, jeśli wskazują na tego lub owego ucznia, mówiąc do dziecka mniej zdolnego, grzecznego i ułożonego: bierz sobie przykład z siostry lub brata, od ucznia celującego w twojej klasie i t. p. W dzieciach o słabem poczuciu samodzielności tłumi się w ten sposób tylko ich chęć i odwagę do pracy, a w dzieciach, skłonnych do poczucia wyższości, potęguje się niezdrową ambicję, zawiść, zazdrość — wszystko razem: uczucia niespołeczne. Najbardziej stanowczo wreszcie odrzuca psychologja indywidualna w systemie wychowawczym podkreślenie bezwzględnego, ślepego autorytetu, posłuszeństwa i niewolniczego podporządkowania się wszelkim żądaniom i życzeniom wychowawcy. Wszak czasy niewolnictwa dawno już minęły! Szkoła w żadnym wypadku nie może być porównana z koszarami. Ostatecznie nawet wychowanie i dyscyplina wojskowa, karność żołnierska dziś nie na srogich nakazach się opierają. A rodzina, szkoła nie są zakładami poprawczemi, karnemi, w których nieszczęśliwe, często patologiczne, dziedzicznie obciążone i wykolejone istoty zamiast poprawy, dalszego zepsucia tylko doznają. We współczesnym systemie wychowawczym nauczycielowi-wychowawcy nie została powierzona rola stróża z biczem w ręku, naganiacza o sadystycznych skłonnościach, ale przyjaciela, opiekuna, przewodnika wyrozumiałego, cierpliwego i sprawiedliwego w ocenie tego, co u dziecka jest dobrem i co złem.

D. c. n.

Minister komunikacji Płk. dypl. Juljusz Ulrych

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mianował Ministrem Komunikacji Juljusza Ulrycha, płk. dypl. i zastępcę II wiceministra Spraw Wojsk. i Szefa Administracji Armji.



Minister Komunikacji
Płk. dypl. Juljusz Ulrych.

Płk. J. Ulrych należy do najwybitniejszych przedstawicieli ruchu uiepodległościowego i obozu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Urodzony w Turku 9 kwietnia 1888 r., Pochodzi ze starej rodziny polsko-ewangelickiej. Bardzo wcześnie,

Armin Stein (H. Nietschman). (25)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

W Sadle, podmiejskim lasku Wittenbergskim przechadzało się trzech mężczyzn, żywo rozprawiając ze sobą: profesorowie Karlstadt, Amsdorf i Luter. Było to w ciepły wieczór sierpniowy, słońce ułożyło się już do snu i na niebie zapalano zwolna jedną gwiazdkę po drugiej.

„Nie jestem wstanie wypowiedzieć wam", począł Luter „jaką radość odczuwam na wieść, że księciu naszemu udało się pozyskać Melanchtona dla Wittenbergi. Obawiałem się, że Lipsk go nam capnie zprzed nosa, i niedawno otrzymałem wiadomość, że teraz tam pęknąć chcą z zazdrości."

„Bo też mają do tego słuszny powód", wtrącił Kailstadt, „człowiek ten, to istny fenomen, już w siedemnastym roku życia otrzymał stopień magistra, a teraz, dwadzieścia jeden lat licząc wsławił się już na cały świat. Niestety, przedni umysł jego ma się mieścić w nędznym futerale, podobno magister ten wygląda na dziecko słabowite."

„Niechby tylko już był, zawołał Luter wesoło," „to będziemy go doglądać i pielęgnować. O jedno się tylko obawiam. W Wittenberdze już teraz za ciasno dla tych wielkich mas studentów, które zewsząd napływają, a co dopiero będzie, kiedy w ślad za Melanchtonem jeszcze więcej ich przybędzie?"

„Temu już książe musi zaradzić," przerwał mu Amsdorf, poczem Luter rzekł dalej: „Nikt zapewne nie oczekuje magistra z większem upragnieniem, niż ja; — gdyż i ja chcę być uczniem jego, chcę wydoskonalić się u niego w greckim języku. Ach, co to będzie za rozkosz, kiedy nam takie słońce przyświecać będzie!"

Obaj przyjaciele zachwycali się w duszy z dziecięcą wprost radością tego wielkiego człowieka, który bez cienia zazdrości wyglądał przybycia kolegi o światowej sławie, i który w pokorze swej się cieszył na myśl, że będzie uczniem jego.

Właśnie zamierzał Karlstadt zabrać głos w tej sprawie, gdy w tem Amsdorf nagle przystanął i krzyknął: „Jest już znowu! Jakież to dziwne zjawisko. Co też Pan Bóg chce nam przez nie powiedzieć?"

Wszyscy trzej spojrzeli w górę, gdzie znów błyszczała kometa, która od kilku tygodni już ukazywała się na niebie.

„Stoimy oto znów przed zagadką i niepewnością," zauważył Karlstadt z powagą, „gdyż zwiastunem wielkich wydarzeń jest takie zjawisko niebieskie."

„Cesarz już stary", dorzucił Luter. „Czuje bliski swój koniec, ku czemu też trumnę kazał sobie już sporządzić i zabiera ją wszędzie w drogę. Do Augsburgu na sejm podobno także ją zabrał. Oby nam Bóg dał po nim takiego pana, któryby śladami starego postępował!"

„Nareszcie was znalazłem, panie doktorze!" rozległ się niespodziewanie głos w pobliżu, i w zbliżającym się pośpiesznie poznano braciszka klasztornego z wyrazem przestrachu na twarzy.

„Z bólem w sercu szukam was."

„Jakaż temu przyczyna?" pospiesznie zapytał Luter. „Masz minę, jak gdyby się nieszczęście jakowe zdarzyło."

„Nadeszła wiadomość z Rzymu!" jęknął mnich.

Wszyscy trzej oniemieli na chwilę z przestrachu?

bo mając lat 17 brał żywy udział w pracach niepodległościowych i należał do organizatorów strejku szkolnego w roku 1905. Za to musiał uchodzić z kraju, przeniósł się do Krakowa, gdzie ukończył gimnazjum i wstąpił na Uniwersytet Jagielloński na Wydział prawny. Jako student odgrywał wybitną rolę w życiu młodzieży, jako jeden z przywódców ruchu niepodległościowego, pracując w związku młodzieży narodowej „Zarzewie". W tym też czasie jeden z pierwszych wstępuje do Drużyn Strzeleckich. Tak go zastaje wojna. Teraz zaciąga się w szeregi Pierwszej Brygady Józefa Piłsudskiego, bierze udział w bitwach i bywa używany przez swego Komendanta do różnych ważnych misji politycznych, jako oficer legjonowy.

Po zakończeniu Wojny pracuje w Sztabie na stanowisku Szefa oddziału. W roku 1923 kończy Wyższą Szkołę Wojenną, w roku 1926 staje przy boku Marszałka do Jego rozkazów i znowu odgrywa w tym czasie wybitną rolę.

Od r. 1927 — 1928 zostaje pierwszym dyrektorem Państw. Urzędu Wychowania Fiz. i Przysposobienia Wojskowego. Od r. 1929 — 1930 jest dowódcą 36-go Pułku Legji Akademickiej. Następnie pracuje w Sztabie Głównym na stanowisku Szefa IV Oddziału, w którym koncetrują się wszystkie zagadnienia komunikacyjne, związane z obroną kraju. Na tem stanowisku Płk. J. Ulrych dokładnie zaznajomił się z działalnością Ministerstwa Komunikacji.

Na jesieni 1934 roku zostaje mianowany zastępcą II-go Wiceministra Spr. Wojsk. i Szefa Administracji Armji, i na tem stanowisku pozostawał do ostatniego czasu, t. j. do powołania go przez pana Prezydenta na urząd Ministra Komunikacji.

Płk. Ulrych należy do tych, którzy dzięki zaletom swego charakteru, cieszą się szacunkiem, nawet u swych przeciwników politycznych. Wiemy skądinąd, że sam Marszałek obdarzał go wyjątkowem zaufaniem.

Pułk. J. Ulrych brał czynny udział w pracach organizacyjnych i społecznych na terenie naszego Kościoła. Przed zgórą piętnastu laty należał do Wojskowej Rady Kościelnej i do Zarządu Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem przy Ewang. Kościele Garnizonowym i z ramienia tejże parafji wojskowej był członkiem Synodu Konstytucyjnego naszego Kościoła w roku 1922. Ostatnio od lat dwu piastuje godność prezesa Zrzeszenia Ewangelików-Polaków i dzięki niemu praca społeczna i kulturalno-oświatowa wśród ewangelików na Kresach Polski, acz bez rozgłosu — poczyniła jednak

---

Luter pierwszy odzyskał mowę. „Czego żądają odemnie?" zapytał przytłumionym głosem.

Zwlekając z odpowiedzią odrzekł mnich: „Ażebyście przed upływem sześćdziesięciu dni zjawili się w Rzymie."

„Boże miłosierny!" krzyknął Karlstadt przerażony, zaś Amsdorf, zachwiawszy się uderzył ciałem swem o drzewo, podczas gdy Luter jak skamieniały stanął w miejscu. Nastała cisza grobowa, mącona zaledwie cichym szumem, kołysanych powiewem wiatru wierzchołków drzew.

I tym razem był to Luter, który pierwszy odzyskał zimną krew. „Słyszę ryk lwa!" rzekł twardym głosem. „Tak, Leonie, odgaduję twe zamiary. W Rzymie nie brak lochów więziennych dla uspokojenia kacerzy."

„Nie wolno wam tam jechać!" krzyknął Karlstadt z pasją. „Niebo i ziemię poruszę! Książe nie może do tego dopuścić, ażeby zgaszono światło, przyświecające całej wyższej uczelni jego!"

Amsdorf poparł go w tem, wspominając o nadwornym kaznodzieju księcia i serdecznym przyjacielu Lutera, Spalatynie, który teraz cały swój wpływ, jaki nad księciem posiada, w tej sprawie użyć musi.

Już Luter odzyskał swój spokój. Podziękował przyjaciołom za dobre ich chęci i rzekł: „Do Rzymu nie pójdę. Odpowiadać będę, ale na niemieckiej ziemi. Przedewszystkiem jednak muszę panu Sylwestrowi dać odpowiedź na pismo jego, skierowane przeciwko mnie, ażeby się nie uskarżał na lekceważenie jego osoby."

Powrócono do miasta i przyjaciele pożegnali się. Tej nocy jeszcze napisał Luter odpowiedź na pismo papieskiego ministra pałacu, a po upływie dwóch dni oddał ją do tłoczni. I wyszła w świat. Z zapartym oddechem czytano ją, jak wszystkie jego pisma i potężne wrażenie wywarło wszędzie oświadczenie autora: „Kara kościoła nie wyłączy mnie z kościoła, tak długo póki prawda mnie z nim łączy. Wolę, jeśli tak dalej postępować zamierzasz, być przez ciebie i tobie podobnym wyklętym, niż razem z tobą być błogosławionym... Jeśli chcesz kogo nastraszyć, to poszukaj sobie do tego kogo innego."

W gorączkowem oczekiwaniu upływały następne tygodnie. Ulegając namowom przyjaciół, prosił Luter księcia o wmięszanie się jego w tę sprawę, ale jak dotychczas, naprόżno oczekiwano decyzji. Wiedziano tylko tyle, że do kardynała Kajetana nadeszło z Rzymu powtórne obostrzone napomnienie, ażeby „dziecko złości" pochwycić i wydać.

Nareszcie, jednego z ostatnich dni wrześniowych, wpadł konny kurjer książęcy do Bramy Elsterskiej i stanął przed klasztorem Augustjańskim. Po chwili cała Wittenberga odetchnęła z ulgą: książe przeprowadził to, że Luter nie potrzebował pójść do Rzymu, lecz miał być wysłuchany na niemieckiej ziemi, przed legatem papieskim na sejmie Augsburskim pod ochroną cesarza.

Czerwone od świateł pochodni iskrzyły się tego wieczoru szyby klasztoru Augustjańskiego, na podwórzu klasztornem falowało morze głów ludzkich. Zgromadzili się wszyscy studenci za swymi profesorami by uczcić ubóstwianego męża, podzielić się z nim radością, wywołaną przychylnym dla niego obrotem sprawy, i aby go nanowo upewnić w tem, że cały uniwersytet stoi za nim, za głową i koroną swoją. Jeden zaś z profesorów zabrał głos, by w płomiennej przemowie dać wyraz uczuciom przepełniającym ich serca. Był to Filip Melenchton, który 25 sierpnia przybywszy do Wittenbergi, odrazu zawarł przyjaźń z Luterem i odtąd duszą i ciałem związał się z tym potężnym umysłem.

duże postępy. Dla nas, protestantów polskich, którzy potrafią w ciszy, ale sumiennie i rzetelnie pełnić dla dobra Ojczyzny swej Polskiej powierzone sobie obowiązki, nominacja pułk. J. Ulrycha na tak wybitne stanowisko, jest moralną nagrodą i nowym bodźcem do dalszej wybitnej i ofiarnej w tym kierunku pracy.

Panu Ministrowi Juljuszowi Ulrychowi w Jego nowem powołaniu, towarzyszą nasze życzenia błogosławieństwa Bożego w wytrwałej i owocnej — jak wreszcie w całej dotychczasowej — dla Państwa Polskiego pracy.

Prof. Aleksander Brückner

W 80-ą rocznicę urodzin.

Profesor emerytowany filologji słowiańskiej Uniwersytetu w Berlinie, Nestor historyków literatury polskiej, Aleksander Brückner, będzie obchodził w dniu 29 stycznia r. b. 80-tą rocznicę swoich urodzin. Urodzony w Tarnopolu, w młodym wieku, gdyż 21 zaledwie mając lat, ogłosił już dwie pierwsze prace naukowe, a w r. 1881 został powołany na katedrę w uniwersytecie berlińskim, na której pozostawał do r. 1924, a przez ten czas wybił się na czoło historyków literatury i kultury polskiej. Żaden z uczonych polskich nie dorównał prof. Brücknerowi tak co do rozległości interesujących go tematów, jak i liczby napisanych dzieł, artykułów, recenzyj, podjętych wydań tekstów. Brückner pisał nie tylko po polsku, ale w dużej mierze i po niemiecku oraz w innych językach, przedewszystkiem słowiańskich, a rzeczy swoje hojnie rozsiewał w czasopismach naukowych różnych narodów, tudzież w dziennikach polskich i niemieckich. O ogromie pracy, wykonanej przez jubilata, świadczyć może okoliczność, że w bibljografji prac Aleksandra Brücknera, opracowanej przez Wł. T. Wisłockiego i ogłoszonej w „Księdze ku czci Aleksandra Brucknera" p. t. „Studja Staropolskie" staraniem grona przyjaciół, kolegów, uczniów i wielbicieli, w 70 rocznicę urodzin, dzieł osobno wydanych, artykułów, wydań tekstów i recenzyj — naliczył bibljograf 1192. Ostatnie dziesięciolecie liczbę tę znakomicie powiększyło.

Dla historyka literatury najważniejszem dziełem Brücknera będzie jego zarys „Dziejów literatury polskiej". Z pod jego pióra wyszła też jedyna w polskim języku „Historja literatury rosyjskiej". Brückner odkrył najdawniejszy pomnik prozy polskiej, t. zw. „Kazania świętokrzyskie" oraz cały szereg zabytków rękopiśmiennych średniowiecza polskiego, którego jest znawcą. Autor największej monografji o Reju (1906), wielu studjów o Reformacji polskiej, ujawniał zawsze żywe zainteresowanie dziejami Reformacji w Polsce. Jego szkice obyczajowe i literackie z tego zakresu p. t. „Różnowiercy polscy" ciągle jeszcze stanowić będą najbardziej interesującą lekturę. W rocznikach Towarzystwa do badania dziejów Reformacji w Polsce, wydanych pod tytułem „Reformacja w Polsce", do najcenniejszych prac należą jego artykuły i opracowania. Oryginalność jego spostrzeżeń i świeżych poglądów zapładnia umysły innych autorów i staje się impulsem do podjęcia nowych studjów i dociekań. Zaniedbana doniedawna u nas dziedzina studjów nad epoką Reformacji w Polsce ożywiona została dzięki jego pracom w tym zakresie.

Ta właśnie okoliczność zniewala nas, abyśmy, ewangelicy Polacy, w 80-tą rocznicę jego urodzin, ze swej strony przyłączyli się do tych, którzy oddają mu hołd i cześć za niestrudzoną pracę długiego życia i niezrównane zasługi na polu historji języka, literatury i kultury polskiej.

Czcigodny, zasłużony Jubilat, usunąwszy się jako emeryt od pracy uniwersyteckiej, spędza wieczór swego życia w spokojnem zaciszu na przedmieściu Berlina Wilmersdorf (Wilhelmstrasse 18), lecz nie zażywa tam dobrze zasłużonego odpoczynku. Przeciwnie, prowadzi nadal swe badania i mozolne studja. Będąca obecnie w opracowaniu „Encyklopedja staropolska" będzie uwieńczeniem przebogatej w owoce pracy długiego żywota Jubilata.

Dostojnemu Koryfeuszowi nauki zasyłamy życzenia, aby Jego wieczór żywota trwał jeszcze długo w dobrem zdrowiu i przy niewyczerpanych siłach jasnego, krzepkiego umysłu, na chwałę imienia polskiego i polskiej myśli naukowej.

Z Tow. Pol. Młodz Ewang.

W końcu grudnia 1935 roku Koło Akademików, jedna z sekcyj T.P.M.E., przejęło sekcję samokształcenia wraz z kołem krajoznawczem T.P.M.E.

W ten sposób akademicy, skupiający się w kole powyższem, pragną całą swą pracę oddać na usługi T.P.M.E.

Dotychczasowe zebrania, urządzane przez członków koła, poświęcane były czytaniu i dyskutowaniu wartościowych książek.

Pozatem otworzono skrzynkę encyklopedyczną, która udzielać będzie odpowiedzi i wyjaśnień na wszelkie pytania stawiane przez członków, oraz referat teatralny, za pośrednictwem którego każdy odwiedzać może teatr po dostępnych cenach.

Koło Akademików T.P.M.E.

SPRAWOZDANIE.

W dn. 16.I.36 r. na siódmem z kolei zebraniu Koła Ak. T.P.M.E. spotkała obecnych miła niespodzianka, a mianowicie ks. senj. Gloeh podzielił się z nami wrażeniami z 3-go ogólnopolskiego zjazdu Mł. Ewang., który odbył się w Krakowie w dn. 5 i 6 stycznia b. r., a w którym ks. senj. Gloeh brał udział jako delegat warszawskiego Tow. Młodz.

Zebrani w dużej sali naszej Siedziby, słuchaliśmy z prawdziwem zainteresowaniem ciekawych i nowych dla nas szczegółów zarówno z historji Tow. jak i z przebiegu obrad. Krótki zarys organizacji tych zjazdów i sposobu dyskusyj dowiódł nam, że już sam fakt należenia do T.P.M.E. wywiera wpływ na kształtowanie się życia naszego Tow.

Nie wątpimy też, że Koło nasze skupiać będzie coraz więcej członków, tembardziej, że praca nasza chociaż dopiero zapoczątkowana daje nam dużo zadowolenia i poczucie prawdziwej łączności z naszem społeczeństwem ewangelickiem. H. Sch.

W najbliższym czasie wygłoszone zostaną następujące referaty na zebraniu Koła Samokszt.:

1. Dnia 3. II. w poniedz. o g. 19.30 Ewangelicyzm a mit XX-go wieku Rosenberga referent — ks. A. Wittmeyer; koreferent: A. Rosin.

2. Dnia 17. II. w poniedziałek: „Faszyzm"— referent: R. Lewański, nazwisko koreferenta ogłoszone będzie później.

Gotowe, wzgl. w opracowaniu są następujące referaty:

4. Sprawy narodowościowe w Polsce — A. Rosin.

5. O kształceniu woli — M. Frankówna — i inne.

Dnie i godziny, kiedy wygłoszone będą te referaty, ogłoszone będą w odpowiednim czasie.

Po każdym referacie odbędzie się dyskusja.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że sekcja samokształcenia T.P.M.E. posiada ładną bibljotekę, zawierającą około 1000-a książek różnej treści w językach: polskim i niemieckim.

Bibljoteka — to źródło wiedzy i przyjemności: dostarcza poważne problematy do przemyślenia i poglę-

bienia swych poglądów, a także miłą, kulturalną rozrywkę. Dobranie odpowiedniej lektury zależy od indywidualności czytelnika, jego nastroju, zakresu zainteresowań.

Po inną książkę sięga człowiek zmęczony całodzienną pracą po inną ten: dla którego ma być podstawą do studjowania zjawisk życiowych, czy psychologicznych.

Jedni i drudzy znajdą u nas odpowiednią książkę, a zapisując się na członków naszej czytelni, umożliwiają jej dalszy rozwój — nabywanie nowych, wartościowych dzieł.

Otrzymaliśmy niedawno od jednego z członków zarządu T.P.M.E., a szczerego przyjaciela sekcji samokształcenia, kilka wartościowych dzieł, za co składamy Ofiarodawcy serdeczny „Bóg zapłać."

Mamy nadzieję, że piękny ten czyn znajdzie naśladowców wśród ogółu naszego ofiarnego społeczeństwa ewangelickiego.

Zapisujcie się na członków T.P.M.E.!

Popierajcie własną, ewangelicką bibljotekę!

Składka miesięczna wynosi gr. 50; kaucję w wys. zł. 3, sekcja samokształcenia zniosła ze względu na ciężkie warunki materjalne, dając temsamem możność korzystania z książek szerszemu gronu członków T.P.M.E.

Obyśmy w roku 1936 mogli się poszczycić posiadaniem 2000 egzemplarzy w czytelni!

Członkini Koła Akademików
i współpracowniczka Czytelni T.P.M.E.
Jadwiga Krampitzówna.

Wiadomości z kościoła i ze świata

ŁÓDŹ, ORGANIZACJA POLAKÓW EWANGELIKÓW. Nabożeństwa popołudniowe. Od dłuższego już czasu nosiliśmy się z zamiarem urządzenia niedzielnych i świątecznych nabożeństw popołudniowych. Naprzód bowiem godzina naszych głównych nabożeństw mianowicie 12. nie każdemu odpowiada, a powtóre nasze nabożeństwa kościelne przeznaczone przedewszystkiem dla inteligencji, z której się zbór nasz z małemi tylko wyjątkami składa, nie odpowiadają Polakom ewangelikom sfer robotniczych, których jest coraz więcej. Poza tem pragnęliśmy stworzyć placówkę o charakterze ewangelizacyjnym i misyjnym.

Po dłuższych rozważaniach postanowiliśmy w utworzonem przy Organizacji Polaków Ewangelików Kole Misyjnem, którego zadaniem jest pielęgnowanie i popieranie misji zewnętrznej i wewnętrznej, zamiar nasz urzeczywistnić. Od 6 października r. z. urządzamy więc regularnie nabożeństwa popołudniowe o godz. 4 w lokalu naszym przy ul. Kilińskiego 163. Mają one charakter prosty, bez liturgji i stroju liturgicznego, ewangelizacyjny i misyjny. Rozwój ich i liczna frekwencja dowodzą, że nabożeństwa takie są potrzebne. I już w Tygodniu Modlitwy widzieliśmy owoce tej krótkiej stosunkowo pracy, bo znaczna część ich uczestników brała udział w Tygodniu Modlitwy, stwierdzając temsamem duże zainteresowanie dla spraw królestwa Bożego i powszechnego kościoła.

Mamy więc nadzieję, że i ta nowa placówka pracy naszej będzie źródłem błogosławieństwa. Wszak nienadarmo mówi Chrystus, że „ewangelja ubogim opowiadana bywa."

Ks. Kotula.

ŁÓDŹ, ORGANIZACJA POLAKÓW EWANGELIKÓW. Powszechny Tydzień Modlitwy. Po raz pierwszy braliśmy udział w Powszechnym Tygodniu Modlitwy. Urządziło go Koło Misyjne przy Organizacji Polaków Ewangelików w porozumieniu z Parafją Baptystów, oraz zborem Polskich Baptystów, z Towarzystwem Misyjnem „Betel" i Parafją Ewangelicko-Reformowaną. Dla zaznaczenia aliancyjnego charakteru Tygodnia Modlitwy zaprosiliśmy wymienione wyżej organizacje religijne na swoje zebrania a zarazem kaznodzieję zboru Polskich Baptystów i ks. Jelena z Parafji Ewangelicko-Reformowanej oraz kaznodzieję Misji „Betel" do przemawiania u nas.

Zebrania odbywały się codziennie od niedzieli 5 do piątku 10 stycznia w lokalu naszym przy ul. Kilińskiego 163. Ostatnie zaś zebranie modlitewne postanowiono na zebraniu wspólnem przedstawicieli wymienionych zborów odbyć wspólnie w lokalu Misji „Betel", zwłaszcza że ostatni dzień modlitwy poświęcony był sprawie misji wśród żydów.

Zgromadzenia odbywały się w podniosłym nastroju przy licznym udziale naszych parafjan. Przemawiali w niedzielę dn. 5 stycznia na temat: „Światowa ewangelizacja" — ks. Kotula, w poniedziałek na temat: dziękczynienie i wyznanie ks. Tadeusz Wojak, w wtorek na temat: Kościół powszechny—kaznodzieja Malcman z Misji „Betel", w środę na temat: narody i ich rządcy ks. Jelen, w czwartek na temat: Misje kaznodzieja zboru Polskich Baptystów p. Miksa, w piątek na temat: życie rodzinne i wykształcenie ks. Alfred Hauptman. Pozatem służyliśmy i my innym zborom a mianowicie ks. Tadeusz Wojak przemawiał we wtorek w zborze Polskich Baptystów, a ks. Kotula tamże w czwartek oraz ks. Kotula w misji „Betel" w piątek. Zakończyliśmy zaś Tydzień Modlitwy wspólnem, podniosłem zebraniem modlitewnem w Misji „Betel", poświęconem sprawie Misji wewnętrznej i misji wśród żydów.

Ta pierwsza próba Powszechnego Tygodnia Modlitwy powiodła się nadspodziewanie dobrze i wzbudziła wśród naszych parafjan zainteresowanie, o czem świadczyła liczna frekwencja od początku aż do końca. Widać stąd, że pragnienie słowa Bożego a szczególnie modlitwy jest większe, niż się zwyczajnie przypuszcza, i że zainteresowanie dla spraw kościoła nietylko własnego ale i innych, a więc dla kościoła powszechnego i królestwa Bożego na ziemi wzrasta.

Niewątpliwie Tydzień Modlitwy był dla nas wielkiem błogosławieństwem.

Ks. Kotula.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ BYŁEGO STUDENTA TEOLOGJI EWANGELICKIEJ. Pisma codzienne doniosły przed paru dniami, co następuje:

Zbrodnia, czy samobójstwo? We wsi Reginów pod Jabłonną znaleziono wiszące na belce w szopie zwłoki 31-letniego Edwarda Haua, absolwenta teologji ewangelickiej.

Zwłoki były prawie zupełnie nagie; wisielec miał nogi skrępowane szalikiem. Na ziemi leżało przewrócone krzesło.

Stwierdzono, że śmierć nastąpiła przed dwoma tygodniami, Celem ustalenia przyczyny śmierci Haua dochodzenie prowadzi wojewódzki Urząd Śledczy.

Po zasięgnięciu informacji u miarodajnych czynników podajemy do wiadomości, że Edward Hau zapisał się na Wydział Teologji Ewangelickiej Uniw. J. Piłsudskiego w Warszawie w roku 1925 i był studentem do roku 1930. Zdał tylko pierwszy egzamin. A zatem absolwentem nie był. Od roku 1930 nie miał z wyżej wymienionym fakultetem nic wspólnego. Jak wygląda bliżej tragiczny zgon ś. p. Edwarda Haua — wyświetlą zapewne władze sądowo-śledcze.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. W. Missol w Działdowie Replika na odpowiedź ks. Lucera przesłana została do najwyższych Władz naszego Kościoła.

Komitet do pokrycia dachu kościelnego miedzią.

Otrzymał w dalszym ciągu do dnia 2 stycznia 1936 r. następujące ofiary:

Przez P.K.O.: Marja Wolska 5 zł., Rudolf Leskier 5, dr. Adolf Wojciechowski 10, Stefanja Merklowa 3, Gustaw Sauter 10, Somoggy Stefan, Sosnowiec 5, Adam Klepacz 10, Marja Heurichowa 10, Jasińska Wanda 5, Ryszard Abramowicz 10; za pośrednictwem p. Komisarza H. Machlejda: Jan Boerne, Ożarów 10, Jakób Rapp, Ożarów 3, Edmund Weimert, Ożarów 2; za pośrednictwem p. inż. W. Richtera: Henryk Richter, Łódź 20, Elżbieta Richter 50, Fryda Marschall 10. N. B. 50 gr., Herman Richter, Piastów 10, Leonja Machowska 2, Jan Neuhauser 5, Emil Gumpert 10, Alfred Nitschke 2, Leopold Kausch 1 zł. 50 gr.

Za pośrednictwem Redakcji „Zwiastuna Ewangelicznego": Marta Lutz 2,40 gr. Amelja i Ludwik Schmidt 10, P.E.J.V. 5, Szkółka Niedzielna przy Zborze 50, Firma Karol Markwardt 43,34gr., Helena Oleksiewiczowa 5, N.N. 1, Marja Szymanowska 5.

Za pośrednictwem Kancelarji Kościelnej: Janina Puhaczewska 10, Wilhelm Keber 5, Karol Chobot 2, prof. Franciszek Welder 20, Józef Wejt 6, Artur Pfening 10, Anna Bademann 5, Adela i Aleksander Uhle 10, Karolina i Adolf Zach 10, Bronisława Wahrenówna 5, Gustaw Szynke 10, Senator L. J. Evert 100 (VI i VII rata), adw. H. Eberhardt 50, Marja Marksowa 10, Marja Marksówna 10, Marja Magd. Marks 5, Aleksander i Zofja Teichfeld 10, klasa IV Szkoły Powsz. Nr. 103 zamiast wieńca na grób ś p. Henia Birke 12.50 gr., Adolf Holcwart 10, Klara Bevense-Beutler 10, Walerja Ada Litten 26,05 gr., Gustaw Jeske 5, Henryka i Maks Meyerowie 10, Herman Ahrendt 10, Natalja Wandel 40, Aleksander Klemm 3. Nadto p. Knedler Adam ofiarował obligację Pożyczki Narodowej na 100 zł., szereg osób zaś, a m. i. W. P. Fröhlich, Jakób Folgart, Olga Goebelt. Florentyna Pacych, pastorowa Gundlachowa z Płocka, Ludwika Tonn, Gustaw Tejchert — ofiarowało bilon rosyjski miedziany, łącznej wagi 25 i pół kilograma, który został sprzedany według ceny rynkowej po 80 gr. za kilo, razem na 20 zł. 40 gr.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 26 stycznia III Niedziela po Epifanji.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
godz. 9.15 rano nabożeństwo szkolne (sala konf.) Ks. pref. Krenz.
„ 11.30 „ „ główne (Rzym. 1, 13-20) Ks. pasor Loth.
„ 1.15 popoł. „ dla dzieci Ks. wik. Wittmeyer.
„ 10.30 „ „ w świetl. (Grochowska 73) ks. Hławiczka.
„ 11 „ „ w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Michelis.
„ 10.30 rano „ w Tworkach, Ks. djakon Rüger.
„ 11.30 „ „ w Pruszkowie Ks. djakon Rüger.
„ 5 wiecz. „ w sali konfirmacyjnej Ks. djakon Rüger.
„ 3.30 „ „ w świetl. (Grochowsk 73) k. t. Jadwiszczok.
„ 7 w. „ w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.

Dnia 28 stycznia 7.30 w. nab. bibl. w świetl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 29 stycznia 7 w. naboż. bibl. (Grochowska 73) ew. Burchardt.
Dnia 30 stycznia 8 wiecz. naboż. biblijne w sali konf., Ks. Michelis.
Dnia 31 stycznia 9 rano nabożenstwo komunijne.
Dn. 1.II 9 rano naboż. z racji Imienin Pana Prezydenta Ks. pref. Krenz.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 26 stycznia, III niedz. po Epifanji naboż. g. 10 r. Ks. Senjor Gloeh.
Dnia 26.I. naboż. dla dzieci — o godz. 11 m. 15, — Ks. Senjor Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 26. I. do 1. II. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19,20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.'0 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 26. I. 1936 r. 9.00 Audycja 12.15 Poranek muzyczny 14.10 Fragment 14.20 Muzyka 15.00 Godzina rolnika 16.00 Dla dzieci 16,15 Tańce i melodje 16.45 „Migawki regjonalne" 17.05 Muzyka 18.00 Słuchowisko 19.40 Wiadomości sportowe 20.00 Arje i duety 20,50 Dziennik wieczorny 21.30 Feljetòn 22.00 Muzyka.

Poniedziałek, dn. 27. I. 1936 r. 12.15 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15,30 piosenki 16,00 Lekcja niemieckiego 16.15 Muzyka 16.45 Skecz 17.00 Pogadanka 17.15 Wiersze 17.20 Recital 17.50 Pogadanka 18,00 Recital 18.30 Dla dzieci 18.55 Skrzynka rolnicza 19.35 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Koncert 22.00 Wieczór liteacki 23.30 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 28. I. 1936 r. 12.15 Dla dzieci 12.30 Muzyka 13.25 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.00 Skrzynka PKO. 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Muzyka 17.50 Skrzynka językowa 18.00 Koncert 18.30 Szkic literacki 20.00 Koncert 22.30 Odczyt 22,45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 29. I. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Muzyka 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Koncert 16.05 Dla dzieci 16.20 Koncert 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17.00 „Dyskutujemy" 17.20 Recital 17.50 Świat się śmieje 18.00 Miniatury kwartetowe 18.30 "Skrzynka ogólna 18.55 Przepisy rolne 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 21.35 Kwadrans poetycki 21.50 Pogadanka 22.00 Koncert 22.40 Muzyka.

Czwartek dn. 30. I. 1936 r. 12,15 Poranek 13.00 Sonata 15.30 Muzyka 16,00 Opowiadanie 16.45 Cała polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 „Książka" 18.00 Kompozycje 18,30 Film, plastyka, architektura 18,55 Pogadanka 20.00 Obrazki karnawałowe 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Słuchowisko 22.00 Koncert 23 05 Muzyka taneczna.

Piątek dn. 31. I. 1936 r. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Koncert 16.0) Pogadanka dla chorych 17.00 Reportaż 17.15 „Minuta poezji" 17.20 Recital 18.00 Koncert 18.30 Pogadanka aktualna 18.55 Skrzynka rolnicza 20.00 Pogadanka muzyczna 20.10 Opera 22.00 Skrzynka techniczna 23.20 Muzyka.

Sobota dn. 1. II. 1936 r. 14.00 Koncert 15.00 „Żona kamienna" 16.00 Lekcja języka francuskiego 16.15 Dla dzieci 16.45 "Cała Polska śpiewa" 17.50 Pogadanka 18.40 Przegląd wydawnictw 20.00 Koncert 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy 21.30 Wesoła Syrena 22.00 Wieczór operetkowy 23.05 Muzyka taneczna.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4. tel. 8. 90-15.